OPINJA PUBLICZNA

Prenumerata wynosi: półrocznie 50 Mk. — kwartalnie 25 Mk. z przesyłką. Numer pojedynczy kosztuje **2 Mk.** Do nabycia we wszystkich krajowych ajencjach czasopism.

CZASOPISMO TYGODNIOWE

Wychodzi w każdy poniedziałek.

Redaguje Komitet. Adres Redakcji: W KRAKOWIE, Czapskich 3. W POZNANIU: św. Marcina 63. WE LWOWIE: Chorążczyzny 6.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują ADMINISTRACJE w Krakowie, Czapskich 3. w Poznaniu: św. Marcina 63. we Lwowie: Chorążczyzny 6. Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 3–4 po poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.

ROK I. KRAKÓW, 26 LIPCA 1920 ROKU. Nr. 7.

Narodowi na pokrzepienie!

Marszałek Foch wypowiedział obecnie i napisał w pamiętniku korespondenta warsz. »Kurjera Poran.« następujące słowa: »L'union de la Pologne fera sa force, son union avec l'Entente fera sa victoire — que tout le mode en Pologne y travaille sans perdre de temps«.

Jednolitość Polski da jej siłę — jej łączność z ententą spowoduje jej zwycięstwo. Oby wszyscy w Polsce w tym kierunku pracowali, nie tracąc czasu!

Oby te krzepiące słowa wypowiedziane przez bohaterskiego marszałka Francji do narodu polskiego w dniu dzisiejszym — zapamiętał naród nasz w najdalszą przyszłość.

„Odrodzenie żydostwa“ a Polska.

Gdy przed obecnym pokojem wersalskim, zapewniającym żydom ochronę ich narodowości w Polsce, nawoływano u nas żydów oddawna do samokreślenia się narodowego, do zrzucenia z oblicza maski asymilacyjnej i zdeklarowania się jako naród odrębny a wstąpienia na platformę li tylko lojalności współobywatelskiej względem Polaków i złożenia w tym kierunku dowodów szczerości, — żydzi wtedy byli na te nawoływania głusi, co gorsza, oburzali się nawet: »jak śmiano im zaprzeczać miana Polaków, skoro oni nimi są, i nigdy być nie przestaną«! I były to czasy tak dziwnie sprzyjające tej od wieków urabianej przez żydów gmatwaninie »ideowej«, że pod maską asymilacji w ostatnich czasach ujmować zaczęli w wielu, kulturalnych nawet państwach, ster spraw narodowościowych nieżydowskich, nie przestając być jednak wobec swych współwyznawców, zawsze prawowitymi żydami. Ktokolwiek zaś ośmielił się wyrazić powątpiewanie o identyczności żydów n. p. z Polakami pod względem narodowo-ideowym — tego nazwano urągliwie »antysemitą«, nieprzyjacielem żydów, jako »Polaków wyznania mojżeszowego«.

Aż trzeba było tak olbrzymiego kataklizmu dziejowego, jak obecny, iżby maska asymilacji sama spadła i odkryła właściwe żydostwa oblicze, a tem samem potwierdziła szczerość tych Aryjczyków, którzy od dawna nawoływali żydów do zrzucenia maski obłudy i zagrania w odkryte karty.

W szeregu tych, którzy gromkim głosem nawoływali żydostwo do wejścia na drogę prawdy i uczciwości — we wszystkich niemal krajach omotanych ich grą narodowościowo-janusową — w Polsce stałem i ja, niżej podpisany i już w r. 1900 w głośnej w owym czasie »*Niwie Polskiej*« wychodzącej w Warszawie — zabrałem głos w wyż określonym przedmiocie.

Oto moja ówczesna rewelacja:

Oszustwo ideowe.

Nieustanny bojkot, ignorowanie lub pogarda — oto stopnie, po których ciągle z dołu do góry i z góry na dół chadza żydostwo wśród społeczeństw nieżydowskich!... Okupuje ono kosztem swej ludzkiej godności prawo bytu wśród społeczeństw nieżydowskich, natomiast, za żadną cenę nie może zdobyć prawa moralnego, które jest udziałem wszystkich społeczeństw bez wyjątku. Przyczyną tego jest oszustwo, tkwiące w idei asymilacji o ile tę »ideę« wyznają właśnie żydzi.

We wzajemnem pożyciu narodów nieżydowskich asymilacja a nawet naturalizacja — jest procesem psychicznym zupełnie naturalnym; u wszystkich narodów, na całym świecie, religja czy to katolicka, reformowana, mahometańska, czy budhaistyczna, czy jakakolwiek inna — nie jest przeszkodą do zaasymilowania się lub zlania wzajemnego szczepów lub narodów — idzie tylko o to, który z nich wszedł dobrowolnie w obręb granic geograficznych danego szczepu czy narodu.

Jedynie żydzi, jedynie oni na całym świecie, przy jakimkolwiek zawiśli narodzie, nie są podatni ani do asymilacji a tem mniej do zupełnego, intelektualnego zlania się z nim, a to dlatego, że ich religja, wyłącznie religja mojżeszowa, z pośród wszystkich religij na całym świecie wyznawanych — zawiera w sobie, oprócz przepisów ogólno-

moralnych — ścisły polityczny program narodowy!

Żyd zatem może być traktowany jako współobywatel danego narodu nieżydowskiego, równy wobec prawa materjalnego — ale wobec prawa moralnego równorzędnym nigdy być nie może, właśnie dlatego, że moralne prawa narodów nie są identycze z żydowskiemi.

Ideał narodowościowy żydów, określony dogmatami ich wiary — stoi temu stanowczo na przeszkodzie. Sprawiedliwość jednak nakazuje: bezwarunkowe salwowanie prawa moralnego żydów w ich własnym interesie narodowym.

Spotkałem się z tysiącznemi wykrętami rozumujących na ten temat żydów — ale żaden z nich zaprzeczyć nie mógł faktyczności następujących trzech ich własnych, narodowo-politycznych postulatów:

1) że żydzi są narodem odrębnym,
2) że wyczekują Mesyasza — i
3) że Palestyna jest ich prawnem dziedzictwem a Jeruzalem dziedzictwa tego stolicą.

Więc... aut-aut! Skoro żydzi są narodem, skoro na Rosz-Chodesz i Chol-Hamoed modlą się: »Boże nasz i Boże praojców naszych, niech się wzniesie i przybędzie i dosięgnie i zjawi się i będzie przyjętem i wysłuchanem i rozważonem i spamiętanem wspomnienie o nas i prośba nasza i wspomnienie o praojcach naszych, wspomnienie o Mesyaszu, synu Dawida, sługi Twego i wspomnienie o Jerozolimie, mieście świętości twojej i wspomnienie o całym narodzie Twoim domu Izraela, przed Tobą, ku wyswobodzeniu, ku zbawieniu, ku upodobaniu i ku łasce i ku miłosierdziu, ku życiu i dla spokoju w dniu tym... (modlitwa na Rosz-Chodesz — na święta Pesach — na święta Sukot) — to pytamy: dlaczego łudzą wszystkie narody nieżydowskie, wśród których żyją — propagandą »idei« asymilacyjnej — skoro taka propaganda ze stanowiska moralno-narodowego — jest wprost niedopuszczczalną a »idea« asymilacji jest raczej ideą zdrady własnego narodu, o którą żydów wierzących posądzać nam nawet nie wolno.

A więc... któż są owi Polacy, Niemcy i t. d., »wyznania mojżeszowego«? Czyż nie są to, tak delikatnie powiedziawszy, oszuści ideowi?

Żyd sprzyjający tej lub owej narodowości wśród której przebywa — jest z uczciwością w porządku, ale żyd, który nie zerwał ze swą wiarą, który nie zapiera się tego, że jest żydem, a równocześnie mieni się być członkiem innej narodowości — jest albo zdrajcą własnego narodu, albo oszustem, albo warjatem; innego logicznego i uczciwego określenia na to nie mamy.

A skoro tak jest, — musi dane społeczeństwo nieżydowskie, wśród którego żydzi na zasadzie równych praw obywatelskich żyją — określić jasno i uczciwie swój stosunek do nich i idąc drogą sprawiedliwości, uszanować prawa narodu żydowskiego jako takiego; a piętnować wszelkie dwuznaczne pod tym względem określenia — jako oszustwo ideowe!

Zwracając przedmiot ku naszym stosunkom — powiedzmy szczerze i otwarcie: że żyda prawowiernego — któremu losy kazały na razie tu między nami przebywać — szanujemy i jesteśmy gotowi bronić jego dobrej sprawy, całą siłą naszego przekonania, ale dla żyda wypierającego się narodowości swojej a modlącego się o powrót do ziemi swej lub wkraczającego w prawa narodowości nieżydowskiej — mieć będziemy zawsze pogardę, jako dla zwykłego oszusta ideowego i bronić się będziemy całą siłą przed przewidzieć się dającemi następstwami tego oszustwa.

Niech żyd pozostanie Żydem, jak Polak Polakiem, niech pielęgnuje żydowskie swoje ideały, niech jawnie dąży do odzyskania Palestyny — a wtedy zaniknie pogarda, bojkot i t. p. plagi, które są zawsze udziałem indyferentów narodowych i oszustów ideowych.

Tylko własna opinja i własny interes narodowy, może żydom zapewnić spokojne, wspólne między narodami nieżydowskimi pożycie. I tylko tak szczerze przez nich samych ustanowiona kwestja narodowo-żydowska, zjedna im szacunek powszechny i doprowadzi do lepszej przyszłości«.

Po pojawieniu się powyższego artykułu w »Niwie Polskiej« — zgłosił się do redakcji tejże pewien uczony żyd i prosił o pozwolenie podjęcia publicznej dyskusji z autorem artykułu: »Oszustwo ideowe«. — Redakcja lojalnie otworzyła mu łamy pisma — i niebawem pojawiła się odpowiedź, pełna frazeologji kazuistyczno-filozoficznej, pomijająca jednak sedno rzeczy, streszczające się w trzech religijno-politycznych postulatach, wzbraniających każdemu wierzącemu żydowi, zlania się faktycznego z innym narodem. Na moje następne wezwanie skierowane pod adresem mego interlokutora, by dał werdyktalną odpowiedź na owe trzy religijne postulaty, czy są one żydów obowiązujące? — interlokutor mój złożył broń i do szermierki dalszej już nie przyszło, a co było zarazem zwycięstwem moich, odnośnie do asymilacji żydowskiej, wywodów.

Teoretycznie zwyciężyło więc zapatrywanie moje objawione publicznie przed 20 laty w piśmie warszawskiem, jak również zwyciężyło w mnóstwie innych artykułów, zamieszczanych w dziennikach o tendencji przeciwżydowskiej w przedmiocie żydowskiej anormalności polityczno-społecznej, ale praktyczne zwycięstwo idei: »precz z asymilacją« zaznaczył dopiero czas dzisiejszy, czas samookreślenia się żydów jako narodu odrębnego, o celach własnych, oddawna pielęgnowanych, lecz zatajanych ze szkodą prawdy i uczciwości. Dziś pod pręgierz »oszustwa ideowego« stawia większość żydowska wszystkich błąkających się jeszcze tu i ówdzie »żydów-asymilatorów« i wyklina ich jako »zdrajców narodu żydowskiego«.

Ciekawi tylko jesteśmy, czy się ułożą kiedy stosunki między żydostwem a nami w sposób uczciwie-kompromisowy i czy żydostwo zdoła podporządkować się lojalnie interesowi narodowo-państwowemu Polski, tej Polski, która ma prawo żądać bezwzględnego posłuchu dla imperatywu idei narodowo-państwowej polskiej — jako przygarniająca lojalnie obcą narodowość na swej ziemi.

J. J. Rychter.

Jakie to wielkie!

Dzienniki podają następującą krótką wiadomość:

»P. Edward Jezierski, właściciel folwarku Jeziorany w pow. mieleckim, 94-letni starzec, powstaniec z 1863 r., pomimo utraty dwu synów w wojnie światowej, dwóch pozostałych odesłał na front, składając równocześnie znaczną ofiarę pieniężną w naturze na rzecz wojska polskiego«.

Krótki to komunikat — ale jakże wymowny!.. Obywatel ziemski, były wojownik o niepodległość Ojczyzny, starzec nad grobem stojący, dla którego po Bogu i Ojczyźnie — jedyną, ściśle osobistą nagrodą ziemską był widok synów, sercu jego ojcowskiemu tak drogich, których życiem żył, których przyszłością barwił swe ojcowskie, ziemskie bytowanie... Lecz gdy Ojczyzna zawołała na pomoc! — On rzekł: już dwóch mi synów Bóg zabrał w chwilach dla Ojczyzny wątpliwych — niech więc dwaj ostatni idą w bój, gdy Ojczyzna utrwalić ma swoją wolność i niepodległość... Bóg z wami! Oby to błogosławieństwo ojca młodych Jezierskich — dla wszystkich nas było otuchą, że Polska, która ma takich obywateli — żyć będzie wiecznie jako wielka i niepodległa!

Kara śmierci na dezerterów.

Na polecenie Ministerstwa spraw wojskowych, zarządzono na obszarze krakowskiego D. O. Gen. postępowanie doraźne dla zbrodni dezercji, oraz dla zbrodni nakłonienia i dania pomocy do naruszenia wojskowych obowiązków służbowych. Dowództwo Okręgu Generalnego przestrzega wszystkich podległych wojskowych przed popełnieniem tego rodzaju czynów z zagrożeniem, że kto po ogłoszeniu niniejszego rozporządzenia stanie się winnym jednej z wymienionych zbrodni, stanie przed sądem doraźnym i ulegnie karze śmierci przez rozstrzelanie.

Co się dzieje z funduszami składek publicznych?

Takie pytanie stawia sobie niejeden obywatel krakowski — i nie znajduje żadnej na to odpowiedzi. Czyta on bowiem we wszystkich niemal dziennikach wzmianki o złożonych w administracjach kwotach na rozmaite cele społeczne i narodowe: na Tow. ratunkowe, na fundusz im. Sienkiewicza, na skarb państwa, na wojsko polskie, dla żołnierzy w polu, na fundusz plebiscytowy, na rozliczne bursy, ochronki itd. itd., lecz nie może doczekać się ni publicznego podziękowania ze strony odnośnych instytucji i osób obdarowanych, ni ich publicznego pokwitowania z podjętej gotówki.

I z pewnością długoby jeszcze czekano na to, może wieczność całą, skoro — rzecz nie do wiary — odnośne osoby i instytucje latami całemi tych kwot im przeznaczonych *wcale nie podejmują*! A tu ciągle w dalszym toku napływają datki od ludzi dobrego, miłosiernego serca, ciągle kołacze się do ofiarności publicznej... ona nadąża, lecz nie nadążają, nie kwapią się z odbiorem składek ci właśnie, dla których one nieustannie płyną... Objaw to zaiste znamienny!

Możeby więc wobec tej opieszałości stron »interesowanych« zechciały wszystkie administracje dzienników ogłaszać od czasu do czasu *wykaz* ogólnych sum, zebranych na poszczególne cele i wezwać interesowanych do odbioru tych sum. Należałoby to uczynić *natychmiast*; w przeciwnym bowiem razie, humanitaryzm publiczny zeszedłby u nas do rzędu farsy, obrażającej w wysokim stopniu poczucie ludzi dobrej woli. Nieodebrane, mimo wezwania, kwoty, należałoby złożyć w bankach na procent, a sprawę oddać w opiekę sądowi.

Sprawa to zasadnicza i bardzo ważna — przeto nie spuścimy jej z oka. *(x)*

Czy wolno chrześćjańskiemu przemysłowcowi zarabiać legalnie 1000 Mkp. dziennie?

Z listu otwartego, ogłoszonego onegdaj w »Nowej Reformie« przez znanego przemysłowca p. Jana Noworolskiego — wynika, iż przemysłowiec polski, choćby nawet krociowy włożył w przedsiębiorstwo kapitał, choćby nawet miał jak najliczniejszych odbiorców produkowanych przez dane przedsiębiorstwo towarów, nie śmie pod grozą »publicznej infamji« wyciągnąć zysku netto 1000 Mkp. dziennie!

Wprawdzie pogląd ten jest horrendalnym, — nienotowanym dotychczas w żadnej kronice głupoty ludzkiej, lecz na szczęście, nie jest to pogląd osobisty p. Noworolskiego; lecz streszczone *rozumowanie jednego z krakowskich senzacyjno-brukowych pisemek*.

Pisemko to bowiem napadło w sposób iście bandycki na p. Noworolskiego, zwymyślawszy go od »wampirów, wyzyskiwaczy i lichwiarzy« za to, że ośmielił się żądać od swych wspólników, których do swego przedsiębiorstwa cukierniczo-kawiarnianego dopuścił: 1000 Mkp. dziennie od dochodu netto z przedsiębiorstwa.

Na taki zarzut, czuł się p. N. zniewolony do dania publicznej odprawy napastliwemu pisemku w następujących słowach:

»Nikt mnie dotychczas o lichwiarstwo, wyzyskiwanie itp. nie pomawiał, nigdy o nic podobnego do sądu mnie nie pociągano, idę bowiem przez życie równą, uczciwą drogą, aż nareszcie znalazłem niepowołanego, złośliwego sędziego w piśmie brukowem, który zasądził mnie na dyfamację publiczną bez przesłuchania, bez zbadania sprawy — tak, ot dla zrobienia ze mnie pokupnej senzacji ulicznej! Odwołuję się więc do uczciwej opinji społeczeństwa, niech osądzi, do jakiego upadku doszło dziś u nas, skoro bezkarnie igrać mogą honorem obywatela rozmaite zdeprawowane jednostki w rodzaju tych, którzy na osobie mojej dopuścili się tej ohydnej, publicznej zbrodni oszczerstwa.«

My, z naszej strony radzimy zarówno p. Noworolskiemu, jak i wszystkim w ten sposób przez owo pisemko zaczepianym kupcom, przemysłowcom i rękodzielnikom polskim, by reagując publicznie na te złośliwe, tendencyjne napaści, zawsze skromnie owo pisemko zapytali: »jakim celom służysz bezsumienny oszczerco, skoro powszechnie wiadomo, że wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe na całym świecie w najlegalniejszy sposób dorabiają się fortun, nieraz bardzo znacznych i nikt ich za to, jak długo świat stoi, nie prześladował — a ty tu w Polsce, gdzie fortuny przemysłowców chrześcjańskich są w swej większości bardzo mizerne — ujadasz na nich tak wściekle, a zawsze pomijasz przedsiębiorstwa żydowskie, które w samym Krakowie więcej mają dziennego zarobku, niż wszystkie przedsiębiorstwa chrześcjańskie razem wzięte! Dlaczego pomijasz takie firmy przemysłowe — jak: Kaden i Sp., W. Abeles i Sp., A. S. Spira, Mojżesz Goldwasser, M. Weinsberg i syn, Kopel Grünwald, B. Urbach, S. Weissberg, J. Blatt, Br. Rolniccy, I. Kempner i Lenkowicz, W. Pacanower, J. Rosner, Dawid Rettig, H. Lipschitz, J. Horowitz, H. Weindling, R. Monderer, A. Knoblauch, Bertel i Gesner, Kornhäuser, S. Infeld, S. Unger, F. Rose, E. Tilles — i t. d. A przecież wszystkie te firmy — jak wiadomo — mają dziennie prawno-handlowego zarobku od 2000 Mkp. wzwyż i dlaczego się ani ty napastliwcze, ani żaden podobny brukowiec nie ośmieli nazwać ich lichwiarzami lub wyzyskiwaczami!?

Ręczymy, że na te pytania nigdy Wam owo »prawdomówne« pisemko nie odpowie — i to będzie waszą najistotniejszą satysfakcją.

I wierzajcie, że i ta naiwna część publiczności, która kupuje i czyta tego rodzaju piśmidła — prędzej, jak się spodziewacie, przejrzy i zrozumie, jak ją fatalnie na kawał brano i jak z niej straszliwie kpiono!

Z Poznania.

Wczoraj w południe zwołanem zostało zebranie Tow. nauczycieli szkół wyższych »Ognisko«, »Związku dzielnicowego« i nauczycieli pol. szkół powszechnych. Celem jego było omówienie szczegółowe spraw, związanych z kwestją oddania się do rozporządzenia władzom wojskowym.

Służba ochotnicza zgłaszających się rozpada się na cztery rodzaje: I. służba na froncie, II. wojskowa, zastępcza za tych, którzy poszli na front, III. propagandy i agitacji na froncie wewnętrznym, IV. dla kobiet przy Czerwonym Krzyżu i innych organizacjach, a zwłaszcza przy cenzurze wojskowej.

P. Rzepecka podała szczegółowo skład i zakres działania Komitetu Obrony na Woj. Pozn., zaś p. dyr. Szwemin zabierał kilkakrotnie głos, udzielając wyczerpujących wyjaśnień co do służby ochotniczej. Zakomunikował między innemi, że zarówno stałym jak tymczasowym siłom rezerwuje się ich posady obecne, gwarantuje pełną płacę, policzenie lat służby i opiekę nad rodziną. Podniesiono także konieczność zorganizowania pomocy rolnej po wsiach na czas żniw, kopania ziemniaków itp. Pomoc tę zorganizuje nauczycielstwo ze starszej dziatwy szkolnej i młodzieży w wieku pozaszkolnym.

(Mądre, zacne i praktyczne. Brawo Poznańczycy! *Przyp. red.*).

Pamiętnik Turlińskiego.

Było to przed dwudziestu z górą laty... Zmarły niedawno obywatel Turliński, właściciel ówczesnej kawiarni *vis a vis* teatru głównego w Krakowie, człowiek zacny, pracowity, kochający wszelakich artystów z Bożej lub dziennikarstwa łaski, — odstąpił w swej kawiarni jeden pokoik grupie przyjaciół ówczesnego mistrza pióra: Stanisława Przybyszewskiego, który przybytkowi temu nadał tytuł: »Paon«. I w owym to Paonie na krześlanem wzniesieniu nieraz »mistrz« z kielichem w ręku — prawił słuchaczom o pięknościach Efemeryd jaźniowych, przyoblеczonych w szatę poezji.

Agatodemon przemawiał do kakodemonów, którzy wysunąwszy ku swemu mistrzowi — usta spragnione... (najczęściej Turlińskiego nalewki!) i wchłaniając »dech« mistrza, upijali się nieraz straszliwie... A tak chadzali od każdej libacji paonowej jakoby w koturnach i bełkotali notorycznie o »pięknościach Efemeryd jaźniowych«...

Inni zaś, a tych było niewielu, nie odurzeni »dechem« mistrza-proroka, zrozumieli jego »posłannictwo« i poszli wraz z nim... na Golgotę.

(W Galicji, niestety, tak bywało! *Przyp. zec.*).

Zostało jednak po tem wszystkiem miłe wspomnienie w królewskiem mieście Krakowie.

Lecz wróćmy do tytułowego założenia, a więc do »Pamiętnika«.

Imć pan Turliński, jako szlachetny gastronom i inteligentny znawca dostojeństwa sztuki wogóle, gwoli też złożenia dowodu swego uwielbienia dla Przybyszewskiego — sporządził »Pamiętnik« w formie dużej księgi i uprosił mistrza, by raczył wpisać »co wola« — na wieczystą dobrej sprawy pamiątkę i by zachęcił innych do podobnie zbożnego czynu.

Dowód inteligencji ś. p. Turlińskiego, wyższej od zawodem jego wymaganej — leżał ongi przed nami. Był to ów »Pamiętnik»‘ w którym znajdują się rozmaite wiersze i aforyzmy ludzi związanych wspomnieniami z pobytem Stanisława Przybyszewskiego w kawiarni »Turla«. I tak, Stanisław Przybyszewski napisał w »Pamiętniku« owym:

»Na początku była dusza, a dusza płynie z pragnienia i dusza zapragnęła uświadomić się i stała się«...
St. Przybyszewski.

A dalej inni:

A wiem, że idę Twych proroków drogą,
pustynią srogą; bom ja z lwów Judy
idę na puszczę krwią zmywać brudy,
powołać tłuszczę i — działać cudy...
Jerzy Żuławski.

Źródłem sztuki — jest uczucie i tylko sercem pojąć ją i ocenić można.
Ładnowski.

Nie jestem w stanie nic lepszego napisać nad to, co obecnie napisałem.
Kasp. Żelechowski.

Prawdziwe szczęście jest w wyobraźni; trzeba ją tylko mieć.
A. Sygietyński.

Wolę nagie ciało, niż nagą duszę. *Ant. Siemaszko.*

Nie obniżajmy ideałów!

Gdyby Kiliński i Bartosz Głowacki wstali z grobu i przeczytali choćby tylko sam tytuł zamieszczonego w »Kurjerku Codziennym« artykułu:

„Nie otrzyma tytoniu, kto nie pełni służby pomocniczej wojskowej“

wnetby padli w grób, rażeni w serce tem ujemnie dojmującem uczuciem, jakie budzi ów »senzacyjny« tytuł.

Jakto? W chwilach, gdy się ważą losy narodu, gdy Ojczyzna woła dzieci swe pod broń by ujść nieszczęścia, w takiej chwili potrzeba dla polskich mieszczan czy chłopów zachęty tytoniowej do pełnienia zastępczo-wojskowej służby w kraju?

A na dobitek dodano pod tym profanackim tytułem bliższe określenie, że »tytoniu nie dostanie, kto się nie wykaże świadectwem, iż pełni jakąkolwiek służbę ochotniczą.«

Straszne są pomysły ludzkie tam, gdzie decydować powinna zasada wpojona czy też doraźnie wyłożona przez obywatela uświadomionego temu, który tak nisko stoi, że mu racją tytoniu otwierać trzeba mózg i serce... Ostrożnie z obniżaniem ideałów obywatelskich i narodowych, by się to srogo na nas nie zemściło!

Historja też zacytuje fakt taki, jak owa zachęta tytoniowa, jako *curiosum*, za które rumienić się będą przyszłe pokolenia — niewinne! Ostrożnie z szarganiem świętości! Stój zapędzie reklamiczny w Chwili Osobliwej — i dalej ani kroku!

Przeciwpaństwowa robota żydów.

Pod powyższym tytułem zamieścił »Piast« bardzo znamienną odezwę, z której ważniejsze ustępy przytaczamy dosłownie:

W chwili, kiedy państwo polskie znalazło się w niebezpieczeństwie, kiedy trzeba podnosić ducha i hartować wolę, po wsiach i małych miasteczkach rozpoczęły pewne indywidua żydowskie rozpuszczać paniczne pogłoski, a nawet posuwały się i posuwają do zbrodniczych wprost knowań przeciwko Polsce.

Donoszą nam z różnych stron, że żydzi na jarmarkach rozsiewają najnieprawdopodobniejsze wieści o klęskach naszych wojsk, o potędze bolszewików, przyczem faktycznie agitują przeciwko zapisywaniu się ludzi w szeregi ochotnicze, przeciwko czynieniu zadość powinności wojskowej. Żydzi to rozpuścili wieści, jakoby w różnych miejscach poborowi zdemolowali lokale poborowe i pobili komisje. Faktów takich nie było, a żydzi, rozpuszczając je, działali chyba świadomie w tym kierunku, by ciemne masy odciągnąć od spełnienia powinności obywatelskiej.

Donoszą nam z Dąbrowskiego, że tam żydzi otwarcie chwalą bolszewickie rządy.

Wreszcie donoszą nam z powiatu grybowskiego i gorlickiego, że żydzi mają broń i mają amunicję pochowaną. W jakim celu, nietrudno się domyśleć.

Na tę zbrodniczą antypaństwową robotę żydów zwracamy uwagę naszych władz. Robota ta nosi wszelkie znamiona zdrady stanu i powinna być doraźnie karana — śmiercią.

Z popielisk marzeń tyle nam zostało,
Aby módz boleć ich ostatnim szczętem —
I na krzyż pragnień wbiwszy własne ciało,
Cierpienie własne nazywać przeklętem —
I tem cierpieniem własne serce darzyć
I pragnąc marzyć, już nie mogąc marzyć.
Bo na tej ziemi są, o, są czasami
Rozpacze straszne, tkwiące tak głęboko:
Że wbrew nadziejom, chciałbyś przyszłość mgłami
Zasłać, struć serce i łzą zamknąć oko...

W. G. Godlewski.

Kochany Epipsichidionie!

Jam przeczuł Boga w potężnym rozgromie chaosu świata; ja duch pokutniczy szukałem ciała, by się stać człowiekiem i gnany wichrem płynąłem w przestrzeni jak lekki atom.

Kochany Epipsichidionie! Wierzaj, że czułem się wielkim w tym strasznym chaosie i nieśmiertelnym synem Ducha-Boga! Iskrą ja byłem Jego wszechmądrości, pierwszą świadomą w ogromie chaosu, co niosła z sobą zarzewie istnienia...

A więc: wieczną tęsknotę, wieczne pragnienie i wieczny ból.

J. J. Rychter.

EXEGI.

Świat sobie zbudowałem jasny i promienny,
W tajemnicy przed ludźmi, nieznany nikomu;
Świat na pół rzeczywisty i na poły senny
I żyję w nim i krążę jak po własnym domu.
Są w tym świecie najczystszej miłości ogrody —
Są w nim zielone łąki, gaje pełne ciszy,
Są kwiaty balsamicznych pełne aromatów...
I nigdzie takich pieśni serce nie usłyszy
Jak tam, w tym najpiękniejszym z wymarzonych światów!
A gdybyś jako mędrzec tę wszystką harmonię
Rozłożył na jej szczere, pierwsze elementa —
Znalazłbyś wszystkie jęki, co wrzały w mem łonie,
Wszystko — o czem pamięta duch — choć nie pamięta:

Antoni Lange.

Genjusz bez ukochanej kobiety — bliskiej czy dalekiej — to spirytysta bez medium = duchów nie wywoła.

J. Nowiński.

Gnębię — więc jestem. *Pawlikowski.*

Tu (powyżej) sfałszowano mój podpis i moją opinię — pochlebia mi to; podrabia się jedynie rzeczy wartościowe.

T. Pawlikowski.

Do czasu gnębić można!

Zapolska.

»Artystę« dramatycznego stanowi blaga —
Talent mu pomaga. *Przybyłowicz.*

Ma racyę. *Kamiński.*

Byłby to najzyskowniejszy handel, gdyby można ludzi kupować za to co warci, a sprzedawać tak, jak się sami szacują.

Dr Rostafiński.

Gdyby skazano na zagładę nieszczerość, trzebaby spalić połowę przynajmniej zadrukowanej bibuły. *J. Kotarbiński.*

»Tak, tak« — rzekł pan Antoni — zgasił świecę i umarł.

N. N.

Jako świadkowie wierzytelności tego nieczytelnego i zbytnio dekadenckiego podpisu — fungują:

Bruzdowicz.
St. Przybyszewski.

Jakąż to nad wyraz miła pamiątka, ów paonowy »Pamiętnik« Turlińskiego... Czy nie prawda Szan. Czytelniku?

Redakcja »Opinji Publicznej«.

Trochę serca, trochę litości!

W ostatnich dniach coraz częściej widzi się na dworcach w Małopolsce i w Kongresówce pociągi z ludźmi, którzy uciekli przed nawałą bolszewicką z ziem wschodnich, a zwłaszcza z Wołynia. Ludzie ci przechodzą wszystkie cierpienia, jakie są nieodłączne od tych, co musieli opuścić ojczyste sadyby, zostawić na opiece boskiej swoje dobra ruchome i nieruchome i szukać ocalenia na tułaczce. Niestety, ludziom tym nikt na dworcach nie spieszy z pomocą, nikt nie okazuje im serca, ani współczucia. Po peronach dworcowych włóczą się wystrojone panie, chodzą chłopi i przypatrują się obojętnie tym biedakom, słuchają nieraz płaczu dzieci i nic to na nich nie działa, nic ich nie wzrusza! Należałoby przecież potworzyć jakoweś komitety, należałoby przecie coś ofiarować z żywności, zanieść bodaj mleka tym ludziom, ażeby oni uczuli, że uciekli nie do wroga, ale do swoich, że ich tu przyjęto nie jak natrętów, ale jak braci.

I druga sprawa, niesłychanie przykra. Widzi się coraz częściej pociągi z rannymi żołnierzami, wracającymi z frontu. Dawniej, gdy wracali żołnierze austrjaccy i niemieccy, to na dworcach czekały ich panie, dawały im herbatę, mleko, papierosy, okazując im, że społeczeństwo opiekuje się żołnierzami. Dziś to zupełnie znikło. Polski żołnierz przejeżdża i głodny i spragniony, a na dworcach niema nikogo, nawet w większych miastach, gdzie przecie setkami widzi się różne wystrojone damy, spacerujące bezczynnie całemi godzinami. Czyż żołnierz polski jest mniej wart, niż wart był żołnierz austrjacki czy niemiecki? Czyż taka obojętność dla żołnierza może skrzepić ducha armji? Wstyd, doprawdy, wstyd!

Z LITERATURY.

Sokrates tańczący. *(Zbiorek poezyj) Juljana Tuwima. Warszawa 1920.*

Jestto zbiorek poezyj krotofilnych, miejscami poważnych — jeśli się przez powagę w poezji rozumie jaki taki sens — zresztą pozbawionych wszelkiej wartości literackiej. Tych sensowych, acz fantazyjnych (co jedno drugiemu nie przeszkadza!) a więc pod względem literackim mających jaką taką wartość, jest utworów 5 na 55.

Tak zwany »futuryzm« (dosłownie: »przyszłościowość«) Tuwima, jako kierunek literacki, którego, zdaniem pensjonarek — jest autor »Sokratesa tańczącego« apostołem, polega na maleńkiej pomyłce, dyslogizmem zwanej: iż to, czego n i k t nie rozumie, może być przez k o g o ś zrozumianem. Z takim poglądem trudno dyskutować. — Pomijając więc »futuryczność« utworków Tuwima — przytaczamy jako próbkę jego smaku artystycznego ustęp ze zrozumialszego, słabiuchnego, ale widocznie w a ż n e g o zdaniem autora utworku, skoro jego tytuł zamieścił na okładce zbiorku. A więc...

»Sokrates tańczący«... Z zaułka śmieją się uczniowie, że się mistrzowi kręci w głowie, że się Sokrates spił... Idź Cyrbeusie uczniom powiedz: że już trafiłem w samo sedno: że cnotą jest zlizywać pył z ateńskich ulic! Lub im powiedz, że cnotą jest — w pęcherze dąć! Że cnotą jest, lać wodę w dzbany! albo — wylewać! Wszystko jedno... A jeśli chcesz, to przy mnie siądź, nie piecz swych bułek i rogali, będziemy sobie popijali! No, trąć się ze mną, trąć! — Cóż ci to? przykro, Cyrbeusie, że mi się język trochę plącze? że się tak śmieję, Cyrbeinku? że w biały dzień w Atenach, w rynku, jak żebrak leżę, wino sączę? Mędrcowi, mówisz, nie przystoi, gdy złym przykładem uczniom świeci? że stary broi, jak dzieci? Że tłumu uczni nie gromadzę, że drogi prawd im nie wskazuję, że nie radzę, nie filozofuję? A tak... a tak... Zło! Dobro! prawda? Ludzie, bogi, cnota i wieczność, czyn i słowo, i od początku znów, na nowo: bogi i ludzie, dobro, zło, Rzeczpospolita, słowa, czyny, piękno — to, tamto, znowu to!... Mój drogi — kpiny!«

Wyśpiewał — jak wyżej przytoczono — Tuwim o Sokratesie pijanym, to, co wiedział. A myśląc, że: *in vino veritas* — mniemał, że duszę Sokrata odmalował, — a on tylko przedstawił z grubsza cynika, a marnego djalektyka!

To nie piękne, bo historycznie nie ścisłe.

(r—x)

P.P. A u t o r ó w upraszamy o nadsyłanie egzemplarzy recenzyjnych — wprost do redakcji naszej, ul. Czapskich 3.

ROZMAITOŚCI.

Znany autor W. Perzyński o Ciechocinku. »Byłaby pewna przesada w powiedzeniu: »Zobaczyć Ciechocinek i umrzeć«, bądź co bądź jednak, pominąwszy atrakcje lecznicze, jest to miejscowość piękna i sympatyczna.

Spędziłem w niej półtrzecia dnia w zeszłym tygodniu.

Otóż — pierwsze, najsilniejsze moje wrażenie było takie: Kiedy usiadłem w parku na ławce podczas popołudniowego koncertu, odruchowo zacząłem szeptać »Zdrowaś Marja«, żeby sobie uprzytomnić, że jestem katolikiem.

Potem miałem zamiar napić się solanki. Zaofiarowano mi ją w kubku, ozdobionym malowniczym pejzażem, nad którym widniał napis: »Pamiątka z Ciechocinek«.

Proszę sobie wobec tego wyobrazić zamęt w głowie człowieka, który teoretycznie wie, że należy do narodowej większości, prześladującej i uciskającej mniejszość, i któremu tak jak mnie zdarza się w ciągu jednego dnia być kolejno w cukierni pod filarami Teatru Wielkiego, na poczcie, w ogrodzie Saskim, na dworcu Wiedeńskim a nazajutrz — w Ciechocinku«.

(Tam, i tu szwargot niemiecko-żydowski, swobodny, miły, swojski! To wszak jest wypływem tolerancji polskiej — a żydkowie przecież tęsknią do Bolszewji! Widać, że knut bardziej smakuje tej rasie niż tolerancja, obok której nie można »robicz takie cymes geszefty« jak u Kacapów. De gustibus... *przyp. Red.).*

Karygodna gospodarka. Jeśli komuś z ludzi przechodzących koło domu L. 39 przy ul. Krowoderskiej zdarzy się przypadkiem, iż mu spadnie na głowę nieco śmieci, popiołu, niedopałków od papierosów, skorupek z jaj i t. p. obrzydliwości, niech przekleństwami nie naraża owego lokatora na złamanie w przyszłości ręki lub nogi i niech się nawet nie dziwi tej ekstrawagancji. Wszystkie te bowiem życzenia powinny spadać jak grom nie na głowy lokatorów, szukających

rozpaczliwie ujścia dla śmieci, lecz na głowę właściciela owej kamienicy, piekarza, p. Józefa Rączkiewicza.

Miły ten pan bowiem urządził sobie w podworcu wszystko co uważał za wskazane do osłodzenia swego burżujskiego żywota; urządził ogródek z cebulką, marchewką i kurniczek cuchnący, stajenkę i t. p. no i nie chcąc swego bezpośredniego podwórcowego panowania dzielić między lokatorów, zamknął bramę od podwórza na klucz i ustanowił godziny urzędowe od 7—9 rano, podczas których mieszkaniec ma prawo przyjść do p. gospodarza, poprosić bardzo grzecznie »czy nie raczyłby otworzyć na sekundeczkę bramkę — żeby można wrzucić śmieci do śmietnika«...

No i czasem burżuj zezwala!...

W imię hygieny proszą lokatorowie zatem wszystkich pp. właścicieli okolicznych domów o łaskawe pozwolenie na ulokowanie w swoich śmietnikach: śmieci z domu nieczułego p. Rączkiewicza. Lecz powiedzmy serjo, niech się p. Józef Rączkiewicz bawi na podwórku dalej w swym ogródku z kurkami, ale niech nie czyni z lokatorów męczenników, a z siebie dziwoląga, a zaś świetny Magistrat winien wglądnąć w tę gospodarkę, która może być rychło przedmiotem karno-policyjnych dochodzeń, ze względu na hygienę, zdrowie ludzkie i bezpieczeństwo publiczne.

Curiosum. »Krak. Kurjer Codzienny« donosi: »Urzędnicy ewidencyjni czyli starsi podoficerowie administr. radziby w obecnej chwili wstąpić do armji, jako ochotnicy, byle otrzymali X albo i IX rangę, dając w zamian doświadczenie zawodowe i pracę. Przy spełnieniu ich życzenia ojczyzna uzyska dużo dzielnych ludzi. Podajemy to przedstawienie rzeczy do rozwagi władz wojskowych".

Kto są ci »podoficerowie ewidencyjni« i co znaczą te ich »warunki« stawiane w chwili, gdy Ojczyzna wymaga ofiar? — Także patrjoci!

Zgoda między obszarnikami a robotnikami rolnymi w Kongresówce. Wobec ciężkiej sytuacji, w jakiej się znalazło państwo, Związek ziemian w Kongresówce zawarł dnia 8 lipca z przedstawicielami Związków zawodowych robotników rolnych umowę, która położy nareszcie kres ciągłej groźbie strajków rolnych. Obie strony porobiły sobie wzajem ustępstwa i doszły do porozumienia, które pozwoli załatwiać wszelkie spory między obszarnikami a służbą folwarczną szybko i sprawnie.

Pogotowie dla dzieci. Sejm wyznaczył 5,000.000 Mk. na poparcie akcji zarządów komunalnych dla tworzenia i prowadzenia w wielkich miastach pogotowi opiekuńczych dla dzieci opuszczonych i zbieranych z ulic przez policję. W myśl tej ustawy i dzięki zasiłkowi ministerjum zdrowia publicznego, istniejące prywatne schronisko w Alei 3 maja, pod nazwą »Pogotowie ratunkowe dla dzieci«, zostało przekształcone na instytucję miejską, publiczną i przeniesione do miejscowości »Amelin« w Mokotowie; zakład ten obliczony na 250 osób. Obecnie opracowany został projekt urządzenia drugiego takiego zakładu dla dzieci żydowskich, ponieważ w ostatnich czasach liczba opuszczonych dzieci żydów jest bardzo znaczna.

Donoszą o tem wszystkie pisma warszawskie, jako o wiadomości oficjalnej.

Podrożenie cen tytoniu. Według informacji kół fachowych, na podwyżkę cen monopolowych wyrobów tytoniowych wpłynęło podrożenie surowca na głównych rynkach za granicą, wskutek wielkich zakupów z Ameryki.

Nieobeznanym ze stosunkami wydaje się możliwem częściowe zastąpienie surowca zagranicznego liściem plantacji krajowych.

Jest to niemożliwe, gdyż liść krajowy jest lichszy od zagranicznego, a chwilowo prawie tak samo drogi. Na zwyżkę ceny wpływa też niewystarczająca produkcja krajowa bibułki, papieru i tektury. Wszystko musi więc być sprowadzane z zagranicy, a przy obecnym stanie waluty kalkuluje się to drożej niż w kraju.

Czynnikiem, podnoszącym cenę wyrobów tytoniowych, jest też podniesienie płacy roboczej.

NA BRZEŻNIKU *)

Pies.

Często w słoneczne, piękne dni — lubię wychodzić na przechadzkę w szerokie, wielkomiejskie ulice. Patrzę wtedy na rozegrane szczęściem w słońcu... różnorodne twarze przechodniów i staram się odgadnąć ich myśli... Szukam człowieka.

Żyję wtedy — życiem ulicy. Kocham tych ludzi, kocham te domy, które widzę, tramwaj, dorożki, automobile — i wogóle wszystko co daje ulica.

Filistrzyk — może się roześmieje...

Ale przecież każda cząstka, zlewająca się w jedną, wielką harmonję ulicy, ma bezcenną wartość... jakiegoś wspomnienia.

Tak było wczoraj.

Poszedłem w długie, wartkim ruchem tętniące ulice...

Wsród chaosu, wrzawy i nawoływań, wsród monotonji dzwonków tramwajowych i pogwizdu automobili — usłyszałem coś, co szarpie nerwami człowieka, co płacze, jęczy i rwie duszą...

Tylko umieć czuć. — Usłyszałem skomlenie psa.

Przystanąłem.

Na skrzyżowaniu kilku ulic, wśród raźnego ruchu kołowego — stał piękny, rasowy, czarny pudel. Łzawe oczy wiódł z niepokojem i smutkiem po przechodniach, ażali nie ujrzy gdzie... tak dobrze mu znanej postaci swego pana. Rasowy pyszczek podniósł do góry... ku słońcu i zawył; zawył tak boleśnie, że mimowoli łza mi się zakręciła w oku... Taka biedna, ludzka łza.

Miałem ogromną chęć podejść do psa, głaskać go, całować, popieścić i utulić za to, że... umie kochać. (r. r.)

*) Wprowadzamy polski wyraz, zamiast łacińskiego: margines. *(Red.)*

Z braku miejsca w numerze niniejszym, pojawi się artykuł p. t.:

„Z tajemnic prasy rewolwerowo-brukowej"

w następnym numerze pisma naszego.

Redakcja „Opinji Publicznej".

Odpowiedzi redakcji.

P. S. K. Groblinski w Poznaniu. Z zacnych uwag w tej kwestji palącej skorzystamy w najbliższym czasie.

Prosimy o podanie nam, które z pism publicznych ośmieliło się stawać w obronie tego destrukcyjnego żywiołu.

P. Trzeb.... w Toruniu. Ogólne uwagi Sz. Pana racjonalne i na czasie. Prosimy o materjał rzeczowy w kwestji udziału żydów w or. w.

P. J. Trz. w Poznaniu. Racja, lecz na razie w tej formie nie da się przeprowadzić.

P. J. K. Ch. w Krakowie. O wszystkiem wiemy, zużytkujemy gdy przyjdzie pora.

P. C. St. Gur. w Krakowie. Dziękujemy za wskazówki; to widowisko godne bogów damy w chwili, gdy się jeszcze odnośna mafja zaangażuje w szantażu war. bardziej. Musi się to stać nie prywatą, lecz koniecznością obrony społecznej.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Stefan Przepolski. — Czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie, ulica Mikołajska L. 13, pod zarządem J. Dziubanowskiego.